Pojedynczy numer 8 hal.

Rocznik 1. Kraków, dnia 1 lutego 1905. Nr. 1.

# POSTĘP

## PISMO
katolickich Stowarzyszeń robotników i rzemieślników.

PRZEDPŁATA:
roczna . . . . . . . . . . 2 Kor. — h.
kwartalna . . . . . . . . . — „ 50 „

POSTĘP
wychodzi
1-go i 15-go każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA:
dla członkow katolickich Stowarzyszeń
rocznie . . . . . . . . . . 1 Kor. 60 h.
kwartalnie . . . . . . . . . — „ 40 „

Redakcya i Administracya: Kraków, plac Maryacki L. 5, I. p.

## Czego chcemy?

Ze wszystkich stron podnoszą się dzisiaj głosy, które wzywają do zerwania pęt i więzów, krępujących robotników i rzemieślników w ich prawach.

I słusznie! Stanowisko bowiem tych warstw społecznych najbardziej jest dzisiaj upośledzone. I nie wystarczy uznawać tylko złe w tem, co się dzieje, ale potrzeba przedewszystkiem wypowiedzieć się tym, których to złe dotyczy. Wszyscy dziś rozumiemy dobrze, że zmiana jest konieczną i błądząc szukamy dróg, któremi moglibyśmy wyjść z tego zaczarowanego koła.

**I oto otwiera się przed nami droga zbliżenia się i porozumienia obopólnego, prowadząca przez most niewzruszony, wiekami zbudowany, a jest nim sprawiedliwość pojęta w myśl idei Chrystusa, który równą miłością wszystkich ukochał i do zbolałego serca gorąco przytulił.** W myśl tej idei łączyć i skupiać nam się potrzeba. Miłością wyrównywać rozwarte przepaście między warstwami społecznemi, sprawiedliwością sądzić wszystkich. W myśl tych poglądów skupiają się dzisiaj po innych krajach tysiące robotników i rzemieślników. Tylko u nas jakby zapomniano o tem. Dlatego też my dzisiaj znowu te prawdy ogółowi przypomnieć chcemy. **Rozpoczynamy wydawnictwo pisma katolickiego, poświęconego sprawie robotników i rzemieślników, z tą myślą, aby niem w myśl idei chrześcijańskiej sprawiedliwości wywalczyć uznanie dla praw i potrzeb tych, którzy krwawym potem zraszają każdy kęs ciężko zapracowanej strawy.**

**Programem naszym — to łzy i ból tych, którzy cierpią. W naszem piśmie dać chcemy głos przedewszystkiem robotnikom i rzemieślnikom.**

Pragniemy bardzo, aby słowa nasze dotarły pod najbiedniejszą strzechę, wniknęły w serce nawet najuboższego i aby były mu pociechą i pokrzepieniem po pracy. W myśl zasad demokracyi chrześcijańskiej budować chcemy nie na ruinie dzisiejszego społeczeństwa, ale wznosić chcemy gmach sprawiedliwości i miłości przez to, że obudzić pragniemy w sercach wszystkich ludzi poczucie, że nie tylko potrzeba, abyśmy oddawali każdemu co mu się należy i nikomu nie przeszkadzali korzystać z praw mu przysługujących, ale abyśmy sobie nawzajem wyświadczali usługi nie słowem, nie pustymi frazesami, ale uczynkiem i prawdą.

**Przypomnieć chcemy robotnikom i rzemieślnikom, że od nich tylko zależy poprawa ich losu!** Jeśli sami związani w silne organizacye chrześcijańskich robotników i rzemieślników nie staną do walki, nikt im praw słusznych nie przyzna. Bo jakżeż każdy z nich osobno ostać się potrafi przed wyzyskiem i lichwą tych, którzy wygnawszy ze swego sumienia nawet cień sprawiedliwości, własną egoistyczną miarą wyssać chcą z robotnika wszystek pot krwawy i trud jego pracy. Dlatego **bracia w jedności siła! — walczmy razem, wspólnie a zwycięstwo, przy nas.** Wzywamy więc wszystkich, którym dobro sprawy naszej leży na sercu, aby usiłowania nasze gorąco poparli, gdyż tylko w ten sposób będziemy mogli działać dobrze. **Jeżeli pod białym sztandarem Chrystusa staną tysiące robotników i w imię sprawiedliwości dopominać się będą o prawa swoje, któż im odmówi? Walce o to właśnie gorąco służyć chcemy, walce sprawiedliwej o równe prawa.** Nie podnosimy głosu naszego, ażeby szerzyć nienawiść, niechętni bowiem i oto by nas posądzić gotowi. **Przypomnieć tylko chcemy, że my nie zaprzeczamy zupełnie konieczności istnienia różnych warstw społecznych, ale głęboko wierzymy, że wszystkie one współdziałać powinny, łącząc się pod hasłem sprawiedliwości i miłości.** W imię tych haseł zwracamy się najpierw do tej **oświeceńszej części** narodu naszego, iżby obudzili się z ospałości i dziwnej oziębłości, a przyjąwszy w swe serca program chrześcijańskiej demokracyi, porzucili bezczynne życie i zabrali się do wspólnej pracy z tym ludem roboczym.

Nie odsuwajcie się od rzemieślnika i robotnika, dlatego, że dłoń jego zgrubiała przy pracy, ale uznajcie w nim brata godnego miłości waszej i szacunku **Sprawiedliwością rządźcie się w ocenieniu pracy** i niech zapłata za nią będzie słuszną.

Z drugiej strony wy bracia rzemieślnicy i robotnicy złączeni w silne organizacye, również **sprawiedliwie waszą pracę za zapłatę oddajcie.** Jeśli stosunek ten pracodawców i robotników opromieniać będzie prawdziwa miłość chrześcijańska, nie będzie on tylko suchym, twardym kontraktem, ale prawdziwie wspólną pracą łączącą i jednoczącą.

Chcąc jednak skutecznie pracować, nie powinniśmy jeszcze o jednem zapomnieć, co niejako w krwi naszej leży. **Nam, jako Polakom tem bardziej zależeć powinno na tem, ażebyśmy się do wspólnego działania przysposobili, boć przecie czeka na nas i ręce wyciąga nieszczęśliwa matka Ojczyzna,** a my, jako dobre dzieci wszyscy razem stanąć powinniśmy, ażeby dla niej wolność wywalczyć. Na równi z prawami jednostek i to jeszcze prawo, prawo do samoistnego bytu, jako Polaków wam wszystkim przypominamy. Nie w pustych frazesach zamknąć chcemy tę miłość Ojczyzny, ale **do czynów was pobudzić pragniemy,** a pierwszą z nich ekonomiczne podniesienie narodu.

Oto nasz program! W myśl tych idei walczyć chcemy, a wysoko wznosząc sztandar katolicyzmu, budować miłością i sprawiedliwością.

***Redakcya.***

**Bóg i Ojczyzna!**

## W rocznicę powstania styczniowego.

Dnia 22-go stycznia święcimy 42-gą rocznicę naszego ostatniego powstania.

Tyle lat już minęło odkąd ostatni raz porwali Polacy za oręż, by wypędzić najeźdców Moskali i odzyskać niepodległość. Wiele się zmieniło, tylko nasze uczucia względem bohaterskich wodzów powstańczych, względem męczenników, członków ostatniego Rządu Narodowego, zawisłych na szubienicach w warszawskiej cytadeli, nic się nie zmieniły.

Zawsze ich czcić będziemy, jak również i tych wszystkich bezimiennych, którzy krew swą za Ojczyznę i naród wylali — bo są nam przykładem, że Naród więcej należy kochać nad życie.

Jeżeli człowiek niknie w jaki ogrom poświęcenia, zaparcia się siebie i wielkiej miłości sprawy wspólnej związany jest z takiemi imionami jak Sierakowski, Traugut, Lelewel, ks. Mackiewicz i inne, to poprostu trudno jest zrozumieć, że wszystko poszło na marne i . morze krwi przelane było naprózno.

Niepodległości i dziś nie mamy; i dziś jeszcze obcy nami rządzą.

Skąd to pochodzić może?

Ha! Wiele przyczyn na to się złożyło. Wybuch był przedwczesny, ruch zbrojny za mało przygotowany, broni nie było, nie zdołano jednocześnie wzbudzić wszędzie powstania, wodzowie, rządy naro-

dowe, dyktatorowie kłócili się o władzę, stawiając prywatę ponad dobro publiczne, ale przedewszystkiem powstanie objęło tylko nieliczną część narodu: stanęło do niego szlachta i mieszczaństwo, — miljonowe masy ludu pozostały z małemi wyjątkami nieczynne.

Lud nie był jeszcze narodowo uświadomiony, nie czuł łączności swej z narodem, nie wiedział, o co walczą!

Prócz więc wyżej wspomnianych wzniosłych przykładów miłości Ojczyzny i Narodu, zostawiło nam powstanie styczniowe naukę, że wtedy Polskę niepodległą odzyskać możemy, gdy uświadomieni narodowo — silni jednością wszyscy odczujemy tego potrzebę i z zaparciem się siebie wszyscy dla dobra jej pracować będziemy. •

**Współbraci nawołuj do Stowarzyszeń!**

## Uwagi o podniesieniu rękodzieła.

Tyle się mówi o tem, że rękodzielnikom źle u nas, że im koniecznie potrzeba pomocy i podniesienia. Widzimy wszyscy, że wzrost wielkiego przemysłu coraz bardziej na drugi plan usuwa ręczną pracę. Ponieważ jednak przecież nigdy nie braknie ludzi, którzy ręczną pracą będą musieli zarabiać na chleb codzienny, więc i o tych troszczyć się trzeba i zapewnić im odpowiedni byt, ażeby mogli istnieć.

Chciałbym rzucić kilka uwag w tej sprawie i choć ogólnie wskazać na braki dzisiejszego ustroju stosunków rękodzielniczych, oraz kilka uwag o potrzebnych reformach wtrącić.

Pierwszą trudnością, która wyrasta na drodze lepszego rozwoju rękodzieł, jest brak dostatecznego wykształcenia fachowego, brak jakiegoś dobrego systemu przeprowadzenia nauki rzemiosła jakiegokolwiek. Wielką więc wagę położyć należy na to, aby ucznia, terminatora tak kształcić, aby posiadł dostateczny zakres wiadomości, umożliwiający mu być potem dobrym czeladnikiem, a wreszcie majstrem.

Ponieważ jednak nie zawsze majstrowie dzisiejsi mają wyobrażenie o tem, jak prowadzić warsztat, potrzeba bardzo, aby przedewszystkiem po większych miastach zakładane były warsztaty t. z. **wzorowe**, w których z jednej strony terminatorzy otrzymywaliby dobre wykształcenie fachowe, a z drugiej majstrowie mieliby dobry wzór praktyczny, jak pracownię prowadzić. To ostatnie zwłaszcza jest ważne z tego powodu, że nieraz młody majster, dobrze nawet obznajmiony ze swym fachem, przez to, że nie umie praktycznie warsztatu poprowadzić, ginie zabity przez lepiej wyszkoloną konkurencyę. Taki zaś wzorowy warsztat nietylkoby dobrych rzemieślników kształcił, ale i majstrów do naśladowania pobudzał. Ci zaś majstrowie, którzy potrafiliby po jakimś czasie wykazać, że rzeczywiście z pożytkiem i dobrze swych uczniów kształcą, niechby dla zachęty otrzymywali, czy to z funduszów Stowarzyszeń odnośnych zawodów, czy też z kasy państwowej odpowiednie bezprocentowe pożyczki na powiększenie swych zakładów. — Aby zaś młodym uczniom umożliwić wstąpienie do jakiegoś zawodu i znalezienie zajęcia, tworzyć się powinny, przy stowarzyszeniach zawodowych biura, połączone z gospodami, gdzieby takiego, często bardzo biednego chłopca można przez kilka lub kilkanaście dni utrzymać i odpowiednie zajęcie mu wyszukać. Przez to uregulowałoby się najlepiej przyjmowanie uczniów i nadzór nad tem. Ażeby młodych do wytrwałej pracy zachęcić, powinny i ich prace znaleść się czasem wobec uznania szerszych kół, a celowi temu odpowiedzą najlepiej wystawy prac terminatorów. Początek u nas już jest zrobiony i życzyćby tylko trzeba, aby takie wystawy odbywały się jak najczęściej i obejmowały jak najszersze koła młodych pracowników.

Ponieważ wykształcenie zawodowe właściwego nabiera znaczenia z chwilą, jak terminator staje się czeladnikiem, o tych może najwięcej troszczyćby się trzeba. Ich wykształcenie powinno obejmować już szersze zakresy, powinien obudzić się w nich już pewien artyzm w swoim zawodzie, jakieś większe zamiłowanie. Praca tylko wtedy może być dobrą i ładnie wykonaną, jeśli jest zrobiona z pietyzmem dla dzieła. I do tego służyć powinny specyalne **kursa dla czeladników**, w których powinno znaleść uzupełnienie wykształcenia ucznia. Aby zaś rozszerzyć zakres wiadomości tych przyszłych majstrów, powinni w takim kursie jednego zawodu brać udział nietylko czeladnicy tego zawodu, ale także i innych, aby przez to nawzajem się zaznajomili z różnemi rodzajami pracy, a tak umożliwi się wzajemne poparcie się rękodzielników i powiększy siła wytwórcza pracy rąk. Podobnie jak akademikowi, z którego rząd chce mieć dobrego n. p. profesora języka niemieckiego w gimnazyum, udziela się stypendyum na wyjazd do zagranicznych uniwersytetów, aby tam się kształcił, również i dobry czeladnik, który potem jako dobry majster ma pracować i wychowywać nowe pokolenia ludzi pracy, zasługuje na to, aby otrzymawszy dostateczny zasiłek pieniężny, mógł trochę zagranicznych wiadomości i sprytu przywieść do swego kraju i tu go spożytkować. A u nas dotychczas tak mało o tem myślą. Zaledwie dla majstrów zdołano utworzyć **kursa majsterskie**.

Ale i te spotykają się z tak małem zrozumieniem rzeczy, że czasem aż żal bierze. A przecież rękodzielnicy sami zrozumieć powinni, że w ich interesie leży, aby jak najlepiej się wykształcili. Jeśli już inaczej sobie pomódz nie chcą, niechże choć w stowarzyszenia się wiążą. Najlepszą bronią, aby zwalczyć konkurencyę wielkiego przemysłu, jest wiązać się w stowarzyszenia, aby w ten sposób razem występować. Największym zyskiem dla drobnego przemysłu byłoby, zdobyć sobie dostawy do wielkich instytucyi. Ale przecież pojedyńczo o to drobny rzemieślnik starać się nie może. Jeśli n. p. komenda wojskowa rozpisze konkurs na dostawę

---

LUDWIK STASIAK.

## GWIAZDA MORZA.

NOWELLA ROBOTNICZA.

Uwieńczona nagrodą „Przeglądu Powszechnego". *)

Obaj są górnikami z dziada pradziada. W księgach parafialnych zapisane, że, jak długo ludzka pamięć sięga, przodkowie ich żupy pilnowali, kruszakami byli, ze świętej soli żyli. Gdzie dziad miał chleb, tam go i wnuk szuka.

Do pracy idą.

Ojciec i syn ze wschodem słońca przyszli do królewskiego szybu. Zraźny szyb otwarł, górnicy w stopnie poszli. Kilkadziesiąt stopni ledwie miniesz, szyb się w wielką kaplicę rozszerzył. Stara, jak świat, ta królewska kaplica: królewską się dlatego zowie, bo panowie najjaśniejsi ją wyrąbać w caliznie hałdy kazali, bo ile razy Piast czy Jagiellon żupę zwiedzał, królewskim szybem w ziemię szedł, zawsze w tym podziemnym kościele klękał, aby pokłonić się Bogu. Starzy górnicy od dziadów i pradziadów słyszeli, że był w tej kaplicy chłopski król Kazimierz, który sierotom i wdowom górniczym sąsiek pełen złotych dukatów darował. Darowałeś królu Kazimierzu kruszakom i wozakom sąsiek dukatów; pięćset lat już w grobie leżysz, gwarectwo daru twego, jako oka w głowie strzeże, grosz twój cały i nienaruszony wdowom łzy ocierа, sierotom chleb do ust daje. W proch się rozsypali wielcy, zwycięscy królowie, próchno się świeci w trumnach zaborczych hetmanów. Tyś chłopski królu nie próchnem, ani prochem, ty dziś żyjesz, bo dziś chleb do ust sierocych podajesz...

Dwaj kruszacy, ojciec i syn, do królewskiej kaplicy zeszli. Na środku wielkie dzieło ludzkiej ręki. Oto z niezmiernej calizny kryształowej soli posąg Najświętszej Panny wyrzeźbiono. Matka Zbawiciela wyciąga do górników białe rączki przejrzyste, jakby te ręce z toni chciały człowieka ratować, jakby ten posąg mówił: jam ratunkiem dla żeglarzy zbłąkanych, których okręt tonie. Wielka zaprawdę myśl snycerza, który posąg ten wykonał. Wszak tu, gdzie dziś sól, było niezmierne morze, słońce paliło, warstwy soli spadły, wody wyparowały, niezmierne masy calizny solnej zostały. Dziś górnik się w nie wkopał, niechże mu z pomocą idzie Ta, która żeglarzowi ręce podaje, niech błogosławieństwo Panny świętej idzie w to skamieniałe morze... Zmówili pacierz kruszacy, w próg kaplicy się cofają, ojciec szepce do syna:

— Snycerz sławnego dzieła dokonał.

— Solna Najświętsza Panna niby żywa.

— Rzeźbiarz królewski ten posąg robił.

— Ten sam, w którego dzieła krakowska kaplica Zygmuntowska strojna.

— Ożyć temu posągowi!

— Ręce do nas wyciąga!

— Pani nasza gwarecka!

— Matka górników.

— Ucieczka zbłąkanych.

— Gwiazda morza!

Wyszli, z otrokiem schodami w głąb ziemi idą, a w duszy posąg święty, a w myśli ręce białe ku pomocy wyciągnięte, a na ustach tłumu ludzkiego pieśń, całe ostrzysko śpiewa:

Gwiazdo morza, któraś Pana
Mlekiem swoim karmiła,
Tyś śmierci szczep, który wszczepił
Pierwszy rodzic, skruszyła.
Odwróć od nas głód, mór ciężki,
Zachowaj krwawej wojny...

Zeszli górnicy w ziemię. Półlennikowy, młody chłopak ojcu drogę świeci, idą szybko Zygmuntowską zdłużnią, mijają szyby i szybiki, to schodami wykutymi w hałdzie w głąb ziemi idą, to znowu bieżnią na swe działo śpieszą.

Przeszli koło rząpia pełnego surowicy, już są w sztolni, która do ociosu przytyka. Stąd ciasne, wązkie wejście na słupach sosnowych wsparte; drzewo smulec i sypki żuber wspiera przesmyk wąziutki, jeden człowiek ledwie się przeciśnie. Wśliznął się kruszak, syn za nim...

. . . . . . . . . . . . . .

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Przedruk z „Przeglądu Powszechnego".

butów, czyż jakiś mały szewc, który prowadzi sam warsztat z dwoma, trzema chłopcami może starać się o to, aby i jemu coś z tego kapnęło? Nie — sam niczego nie dostanie, gdy tymczasem związek kilkudziesięciu takich drobnych majstrów mógłby śmiało z ofertą wystąpić i dostawę otrzymać.

Oto jedno z zadań takich związków, które one spełniać powinny. A tych zadań znalazło by się bardzo dużo. Związki takie t. z. związki zawodowe powinny jak najbardziej zainteresować naszych rzemieślników, gdyż one mogą być najlepszą ostoją ich i oparciem. Dzisiaj jednak u nas, niewiem dlaczego, bardzo mało jest zrozumienia dla takich spraw. Rzemieślnicy narzekają bardzo na swój los, a tymczasem nie umią, czy nie chcą starać się o swoje dobro. Dzisiejsze kilka słów w tej sprawie niechaj rzemieślnikom o tych ważnych postulatach przypomną. Szerzej pomówimy o tem w następnych numerach. *Jeden z wielu.*

**Czytaj z uwagą pismo Związku!**

## Przegląd społeczny.

(Strejk w Westfalii. Strejk w Rosyi. Zaproszenie rządu szwajcarskiego na konferencyę międzynarodową w sprawie robotniczej. Słowa Tiszy o polepszeniu bytu robotników. Związki zawodowe w Austryi. Spółki spożywcze w Szwajcaryi. Kurs majsterski w Krakowie. Kasa chorych stowarzyszenia handlowców. Stowarzyszenie certyfikatystów pocztowych).

Wojna — złowroga ta wieść rozlega się dziś po całym świecie. Ale poza krwawym bojem na armaty i bagnety, jaki toczy się na dalekim Wschodzie, inne jeszcze powstały zapasy w naszej Europie. Podjął walkę świat robotniczy z potężnym kapitałem pod nazwiskiem **strejku.** Od 15 stycznia już 195 tysięcy górników wstrzymało się od pracy w wielkich kopalniach węgla w Niemczech. Przeszło 90 kopalń położonych między miastami Dortmund i Essen strejk już objął. Wzięli się za ręce wszyscy robotnicy — począwszy od zaciekłych Niemców i socyalistów, a skończywszy na polskim robotniku, którego tam są całe legiony — wszyscy postanowili wypowiedzieć wojnę zachłannym bogaczom węglowym, a swoim pracodawcom, by wywalczyć sobie lepsze warunki bytu.

Przyczyną rozgoryczenia i strejku stali się właściciele kopalń. Chcieli pracę dzienną od 1-go lutego przedłużyć o $^1/_2$ godziny, nocną o $1^1/_4$ godziny. Temu bezprawnemu nakazowi postanowili oprzeć się całą siłą robotnicy i zastrejkowali. A że tam robotnicy są doskonale zorganizowani w Związki zawodowe, które liczą 110 tysięcy członków, więc też wnet przyszło do solidarnej obrony jednych za drugimi i strejk objął cały szereg kopalń, które opuściło blisko 200 tysięcy robotników. Postawili górnicy 10 żądań, między niemi określili także czas pracy na 9 i $8^1/_2$ godzin pracy, oznaczyli wysokość najniższego zarobku i o pośrednictwo zwrócili się do rządu. Jak się to wszystko skończy — dotychczas niewiadomo.

A kiedy jeszcze nie ma końca strejku na zachodzie, na wschodnich krańcach naszych części świat rozpoczął podobny, ale już krwią zbroczony bój strejkowy. Bo **strejk w Rosyi i Petersburgu** — to zarazem ruch polityczny i rewolucyjny. Nie o strejki, ale o pogrom znienawidzonego caratu w Rosyi się rozchodzi, a narzędziem ku celowi temu posłużyli robotnicy. Rozpoczęło się 17 stycznia od strejku w putiłowskich zakładach fabrycznych. Przeszło 12 tysięcy robotników; z popem schyzmatyckim Gaponem na czele, postanowiło na zgromadzeniu 12 żądań, dopominając się polepszenia swego bytu. Wnet gorączka strejkowa, a zarazem i rewolucyjna ogarnęła 174 fabryk, 150 tysięcy robotników porzuciło, zlękli się fabrykanci i ich dyrektorowie, chcieli dać pewne ustępstwa, robotnicy je odrzucili i całą masą postanowili wraz z Gaponem iść do samego cara i choćby po trupach dotrzeć do niego i żądania swoje postawić, ale tam już nie tylko żądać polepszenia swojej doli, ale o polityczne prawa się upomnieć.

I ze słowami na ustach: wolność i szczęście, albo grób, ruszyli ku carskim zagrodom. Ale carski rząd zrozumiał odrazu, że to nie strejkowe rozruchy, lecz **rewolucya.** Było to w niedzielę 22 stycznia. Zwartym szeregiem ruszyli robotnicy ku pałacowi zimowemu, gdzie carskie są komnaty. **Przyjęły ich karabinowe kule, nahajki kozackie i szable konnicy.** Krew się polała, setki trupów padły, ranni wydali jęki boleści i rozpaczy — a w całym świecie rozległ się głos: W Petersburgu rewolucya! Ale gdy ci się biją, inni radzą.

**Szwajcarski rząd Związkowy** wysłał 30 grudnia 1904 r. do wszystkich państw europejskich zaproszenie na międzynarodową konferencyę, która się odbędzie 8-go maja tego roku w Bernie szwajcarskiem. Przedmiotem obrad będzie ochrona robotników. Dwie sprawy przyjdą na porządek dzienny, a mianowicie: 1) Zakaz używania białego fosforu do wyrabiania zapałek i 2) Zakaz pracy nocnej kobiet.

Jak rządy w ogóle zaczynają myśleć o polepszeniu doli robotniczej, świadczą o tem słowa, które wypowiedział **węgierski prezydent minister** w ten sposób: „Oświadczam wyraźnie, że złe, które panuje, nie możemy usuwać żandarmami — bo wtedy wybuchnie ono jeszcze z większą siłą — ale dla zapewnienia spokoju państwowego, musimy iść naprzód w imię sprawiedliwości i wolności. Prowadzić nam robotnika ku wyższej kulturze, zbliżyć go ku pracodawcy, wprowadzić ustawowe reformy i zabezpieczenia. Na baczną uwagę zasługują tu przedewszystkiem zawodowe związki, które mają być szkołą życia i samodzielności dla robotników. Wprawdzie czeka ich walka, ale walka, to życie. Kto lęka się walki, nieszczęść i cierpień, ten i wolności zaznać nie potrafi". Wielkie to słowa, które robotnicy zapisać sobie powinni. Przed pracą się nam nie usuwać, trudności pokonywać,

---

**Z TEKI ZACOFAŃCA.**

## POSTĘP.

Postęp! postęp! — postęp!

Na wszystkie strony słychać tylko: Postęp! Wstajesz ze snu z postępem, ubierasz się z postępem, zabierasz się do pracy z postępem, jesz z postępem, modlisz się z postępem — klniesz z postępem. Postęp nie opuszcza cię ani na krok; jest on przy tobie, koło ciebie, nad i pod tobą, za i przed tobą, w tobie. Choćbyś nie wiedzieć jak uciekał przed nim, postęp zawsze cię dogoni i nawet w drodze napotkasz nowe postępy. Tu widzisz robotnika bratającego się z Ickiem, pana umizgającego się do Srula, demokratę i patryotę pod rękę z Siapsią, chłopa w objęciach Abramka. Pytam, co to znaczy? — Postęp!

Czytasz afisz, lub inne ogłoszenie, zapowiadające zgromadzenie ludowe w niedzielę o godzinie dziesiątej — czytasz i dziwisz się: Co to jest?! przecież ludziska o tej godzinie powinni być w kościele. Aż tu huknie ci za uchem: Postęp!!

Gimnazyasta dostał dwóję i zastrzelił się, lub rzucił pod koła pociągu, musisz w tem uznać postęp. Inny młokos, w podobny sposób pokrzywdzony, zabija siebie i winowajcę profesora. Ha! i to postęp!!

Coraz więcej lekarstw i hygien, ale to także postęp, bo choroby mnożą się z postępem. Można zwaryować wskutek postępu i tak też się dzieje. Ale na to jest sposób: domy waryatów. Postępowcy zaś zapewniają, że kandydatów nie braknie; to już w tem ich głowa.

Znowu jakiś nowy „Postęp" powstaje. Może będzie cokolwiek zdrowszy i nie taki szybki w tępie. Może pójdzie we właściwym kierunku — do góry. Bo tamten leci prędko, ale z góry, z pieca na łeb, a to łatwiej. On ta, ten „postęp", nie wie wielu rzeczy, albo może zapomniał, ale jedno pamięta: że są dwa kierunki, dodatni i ujemny, dobry i zły, przed siebie i za siebie, naprzód i w tył. Obiera ten drugi, ale jak tylko zrobi pół obrotu, to też będzie naprzód.

Trochę mu ta będzie ciemno, może się potknąć, 'a może i nosa nabić, ale ma latarkę, to sobie przyświeci. Latarka licho świeci, zmienia barwę przedmiotów, ale postęp nie chce innego światła, bo go razi. Wobec tego przedstawi on dobre, jako złe, czarne jako białe i na odwrót. Ludziska kiwają głowami z niedowierzaniem, ale on wmówi w nich, że tak jest, że tak być musi, że w co innego wierzyć nie trzeba i nie wolno, bo tak wskazała latarka. No i ludziska powoli uwierzą.

Mogliby ino nie wierzyć! No... mieliby za swoje!

Postępowiec ma ogromną trąbę, większą, niż słoń, którą trąbi na wszystkie cztery strony świata, że „tylko w to trzeba wierzyć, co się rozumie". Kiedy zaś z pomocą latarki wyszukał co nowego, tą samą trąbą zaczyna trąbić na alarm. Ludziska się zbiegają i słuchają rozumnych wywodów postępowca. Słuchają, słuchają i zaczynają kiwać jedni palcami w bucie, drudzy głowami, bo nie rozumieją. Ale postępowiec przyświeci jeszcze światełkiem swego rozumu i kiwanie zaczyna słabnąć. Ten i ów jeszcze kiwa, ale postępowiec tak go zamaluje trąbą, że kiwaczowi odniechce się na dłuższy czas wszelkiego kiwania głową; chyba jeszcze palcem w butach kiwają, ale przed takiem kiwaniem postępowiec nie ma żadnego boja.

Ten postęp wsteczny nazywa się inaczej oświata, albo wolność, lub braterstwo i pionierzy tych haseł zwą się postępowcami, oświecicielami, głosicielami wolności i braterstwa. Ale ta o tem potem!

Jedno trzeba przyznać postępowcom, czy jak się ta nazywają, że w raz obranym kierunku idą równo, z miną poważną i namarszczoną. Ale że zbytnia przesada wiedzie do śmieszności, więc oni ulegli temu smutnemu losowi. Wszystkoby ta było jakie takie, ale za dużo krzyczą, że to oni dopiero stworzyli prawdziwy postęp, a przedtem świat nic o tem nie wiedział. A no i w to wielu wierzy, a tylko zacofańcy się z politowaniem uśmiechają i także zaczynają kiwać głowami. Taki twardy zacofaniec nie poprzestaje na kiwaniu, nie tak łatwo da sobie zamydlić oczy,

bo to droga, która robotnikom wolność dla pracy wywalcza.

W Austryi organizacya związkowa robotnicza i rzemieślnicza jeszcze nie wielkie zrobiła postępy. W roku 1903 było 154 tysięcy 665 członków w Związkach zawodowych austryackich. Wkładki wynosiły w ciągu roku 2 miliony 941 tysięcy 854 koron, a wydatki 2 miliony 647 tysięcy 66 koron. — Na podróżne zapomogi wydano 104 tysiące 101 koron, na czas bezrobocia 474 tysiące 968 koron, na czas choroby 367 tysięcy 109 koron, dla wdów i sierót 29 tysięcy 283 koron. — Nasze zaś katolickie stowarzyszenia rzemieślnicze i robotnicze w Galicyi o takie zawodowe organizacye starać się także powinny. Bo do dzisiaj najwięcej pracują na tem polu socyaliści i nas katolików już daleko prześcignęli.

Podobnie ważnemi dla klas żyjących ze zarobku są spółki spożywcze, u nas prawie nieznane, a w innych krajach rozwijają się bardzo pomyślnie. W Szwajcaryi takich spółek było w 1903 roku zorganizowanych w 142 związki, które miały 509 sklepów. Obrót w nich wynosił 6 milionów koron. Znalazło zaś w nich zatrudnienie 1580 osób. U nas zaś są spółki wielkie, ale nie chrześciańskie, lecz żydowskie, które popierają nawet licznie nasze Kółka rolnicze. Czy to tak być powinno?

Ale jednak i naszemu krajowi oddać trzeba to, co mu się należy. Bo w Krakowie obecnie odbywają się **kursa majsterskie**, które są ważnym środkiem dla podźwignięcia naszego rękodzieła. Na kurs szewski uczęszcza 17, na kurs krawiecki 22, a zgłosiło się aż 70, na kurs stolarstwa budowlanego 10 rzemieślników. Nauki udzielają nauczyciele fachowi, przysłani z Wiednia.

Krakowskie Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej założyło własną zawodową kasę chorych, nie chcąc oddawać swój grosz do miejskiej kasy chorych, która jest dziś w rękach socyalistów. Do 800 członków zgłosiło swoje przystąpienie. Obok kasy chorych dąży Zarząd i do utworzenia kasy emerytalnej.

W pierwszych dniach stycznia zawiązało się zawodowe Stowarzyszenie certyfikatystów pocztowych, którzy należąc dotychczas do związku ogólnego austryackiego, postanowili założyć oddzielną, polską grupę.

Słowem — i my też nie próżnujemy. Ale pracować nam wspólnie trzeba jeszcze więcej, bo nas bardziej, jak innych bieda gniecie Tylko naprzód, a będzie nam także lepiej.

**W jedności siła.**

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

## Wojna i ruch konstytucyjny w Rosyi.

Upadek portu Artura spowodował ogromne przygnębienie w Rosyi. Okazało się, że obrona twierdzy, prowadzona przez generała Stoessla, nie była tak bohaterską a przynajmniej nie zasługiwała na tyle krzyku, jaki podnosiły gazety rosyjskie i że faktycznie twierdza nie była zmuszoną do poddania, a mogła śmiało jeszcze bronić się jakieś parę miesięcy. Japończycy znaleźli w twierdzy moc zapasów żywności i amunicyi i wzięli do niewoli przeszło 23 tysiące zdolnego do boju żołnierza. Jeżeli więc przyjmiemy pod uwagę kilkanaście tysięcy rannych i tyleż prawie zabitych, to okaże się, że armia oblegająca nie wiele przewyższała armię obleganą, a więc dojść musimy do przekonania, że z walk pod portem Artura bohaterami wyszli tylko Japończycy, gdyż wzięli twierdzę, uchodzącą za niezdobytą.

W ostatnich czasach oddział kozaków generała Miszczenki, przeszedłszy przez terytoryum chińskie chciał zaniepokoić tylne pozycye japońskie, zniszczyć kolej i magazyny wojskowe, ale został odparty pod Niuczwangiem i zmuszony był cofnąć się ze strasznemi stratami.

W tych czasach spodziewaną jest wielka bitwa na głównym froncie dwóch stojących naprzeciwko siebie nieprzyjacielskich armii. Kuropatkin i Oyama znów zmierzą swe siły w krwawych zapasach. Znów za sprawę wrogów poleje się strumieniami polska krew, a tysiące rodzin postradają swych ojców, synów i braci.

Ruch konstytucyjny w Rosyi, spowodowany obecną wojną i ciągłem bezprawiem i nadużyciami rządu i władz wykonawczych, w ostatnich czasach przybrał rozmiary potężne. O ile początkowo wszystkie wystąpienia ludności miały charakter spokojny i oprócz nieznacznych zaburzeń zdawało się, że nic więcej nie wywołają, to dziś trudno się oprzeć myśli, że lada chwila wybuchnie tam rewolucya, rewolucya tem straszniejsza, że głównymi czynnikami w niej będą masy ludu nie kulturalnego, nie rozumiejącego obecnej dziejowej dla niego chwili, a tylko żądne zemsty za dotychczasowe swoje nieszczęścia.

Ostatni nieudany zamach na cara dowiódł, że rząd już nawet na poparcie wojska liczyć nie może. Ze wszystkich stron dają się słyszeć coraz wieksze protesty i żądania konstytucyi. Ludność robotnicza w Petersburgu zaprzestała pracy. Strejk objął prawie że wszystkie zakłady przemysłowe, tak, że nawet gazety przestały wychodzić, gdyż nie miał kto pracować w drukarniach. Robotnicy posłali adres do cara, prosząc go, o ulitowanie się nad nimi i wyrwanie ich z tej nędzy, zmieniając system rządu, gdyż tak jak jest obecnie, to wolą raczej śmierć niż dalsze życie. Na czele robotników stoi pop Gapon. W niedzielę przyszło do poważnych starć z wojskiem — wiele osób zabitych. Słychać że wojsko nie chce strzelać do ludu, zachodzi więc obawa, że może stanąć po jego stronie.

### Zabór pruski.

Wytoczony przez prokuratoryę pruską w grudniu z. r. proces przeciwko mło-

---

lecz przystępuje śmiało do postępowca i powiada:

„Słuchajno bracie! Ty coś za dużo bredzisz. Pozwól, że ci będę towarzyszył, może znajdziemy coś takiego, o czem ty nie wiesz, albo też nie chcesz wiedzieć. Wprawdzie twoja latarka kiepsko świeci, ale czego nie zobaczymy, to może namacamy, albo usłyszymy“.

Postępowiec się opiera, bo mu zresztą chodzi o latarkę, którą ma tylko dla siebie i dla swoich, ale przyparty do muru idzie. Idą — idą — co parę kroków potykają się o jakiś postęp, ale obaj milczą; postępowiec udaje, że nie widzi, a zacofaniec chowa objaśnie nie na później.

Nagle zacofaniec krzyczy: „halt! jest!“

„Co jest?“

„Djablik, panie dobrodzieju, djablik ukryty zgrabnie w skórze chytrego wężulka!“

„Ja nic nie widzę!“

„Zbliż się lepiej i poświeć latarką. No! widzisz?“

„Widzę“.

„A słyszysz?“

„Słyszę — trzyma mowę, ale ma mało słuchaczów, tylko widzę dwoje“.

„A ja też dwoje: pan Adam Skruszyło i jego połowica pani Ewa“.

„Ale słuchajmy, co ten mowca mówi“.

„A, o postępie prawi i oświeca“, szepnął postępowiec niechętnie i obojętnie, a zły aż strach.

„A widzisz, że...“

Nie dokończył poczciwy zacofaniec, bo w tej chwili latarka błysła mu przed samemi oczyma i tylko go w nos drasła. Postępowiec zerwał się, pogroził latarką, wziął nogi za pas i dał nura.

To kusy pierwszy mistrz i nauczyciel dzisiejszych postępowców, a jego mówka wobec naszych pierwszych rodziców w raju, to pierwowzór przewrotnego postępu i oślepiającej oświaty. Odkąd więc istnieje ludzkość, odtąd zaczął się przewrotny postęp. W jednym wieku objawia on się silniej, w innym słabiej, ciągle przybiera różne nazwy i formy, ale rzecz i istota pozostaje ta sama. Fałszywi demagodzy starożytności, herezyarchowie średniowieczni, reformatorzy szesnastego wieku, filozofowie rewolucyjni francuscy, nihiliści, anarchiści, masoni, socyaliści, to różne imiona, ale głosiciele przewrotnych zasad, tylko w innych formach. W ostatnich czasach jednak doszedł już, zdaje się, fałszywy postęp do punktu kulminacyjnego, powiedzmy, do ideału, jeśli przewrót godzi się nazwać ideałem.

Trzeba przyznać, że przyczyny wystąpowania pionierów postepu są słuszne i żądania uzasadnione, o ile nie są przesadne, ale środki do osiągnięcia celu są złe. Cel nie uświęca środków, ale złe środki okazują złą wolę przywódców i tem można wytłomaczyć rzucanie się na wszystko, choćby niekoniecznie złe, jeśli tylko nie jest po myśli postępowców. Przez to też postępy postępowców są podobne do grobów pobielanych, albo wyrażając się postępowo, do wilczych dołów pod Port-Arturem, które pięknie są zasypane i nie zdradzają niebezpieczeństwa. Nieświadomy podstępu idzie pewnym krokiem, nagle zapada, nabija się na ostry miecz, jak na rożen i ginie.

I w naszej biednej Galicyi namnożyło się dużo tej szarańczy postępowej. Jest ona nierównie groźniejsza od właściwej szarańczy, bo ta najadłszy się, zdycha, a tamta coraz lepiej się tuczy, nie ginie, ale się rozmnaża. Powoli może wszystko pochłonąć, jak się nie wyszuka środków zaradczych.

Postępie katolicki!

Postępowcy od „Naprzodu“ przezwali Cię „Podstępem“, bo im ta jakoś nie może się pomieścić w ich przewrotnych głowach, aby kto inny, prócz nich, śmiał zajmować się postępem. Nic sobie z tego nie rób, bo masz odbyć kampanię wojenną, a na wojnie podobno podstępy są dozwolone, byleby były na zgubę wrogom, a na zbawienie przyjaciołom. Tego i Naprzodowcy nie mogą zaprzeczyć, boby się sami sobie sprzeciwiali, gdyż wychwalają np. podstępy Japończyków. I Naprzodowcy walczą podstępami, ale na zgubę swym podwładnym.

Śmiało więc i wytrwale, a i zacofaniec Cię wesprze, bo i on ma czasem postępowe pomysły w swej teczce. W Imię Boże!

*Kasper Kropidło.*

dzieży polskiej z Gliwic i okolicy, na Górnym Śląsku, zakończył się 17 stycznia przed Izbą karną w Gliwicach. Akt oskarżenia zarzucał 22 osobom (12 mężczyzn i 10 kobiet), przeważnie młodym (od lat 18 do 30) robotnikom i rzemieślnikom, że tworzyli tajne związki i urządzali zebrania, których cele sprzeciwiają się ustawom państwowym.

Po przesłuchaniu oskarżonych i świadków, na drugi dzień rozpraw, zabrał głos przewodniczący p. Rouge, starając się wykazać, że oskarżeni należeli do organizacyi tajnej, mającej na celu uświadamianie się o sprawach narodowo-polskich, wspólne kształcenie się, śpiewanie pieśni podburzających w rodzaju „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Z dymem pożarów“, zbieranie pieniędzy na cele narodowe, utrzymywanie stosunków z zagranicznymi agitatorami i agitacyę wykazującą, że Śląsk należy do wspólnej ojczyzny polskiej, a więc działalność ta zachwiać może podwalinami państwa pruskiego. Po przewodniczącym zabierali głos obrońcy obwinionych. W świetnych swoich mowach wykazali dosadnie, że oskarżeni, zbierając się w domach prywatnych w celu wspólnego kształcenia się, i chcąc tem uzupełnić te braki, jakie okazały się po skończeniu szkół, t. j. poznać język ojczysty, historyę i literaturę swego narodu, nie tworzyli stowarzyszenia, a że zbierając się na luźnych schadzkach, śpiewali tam zakazane pieśni i nie zawiadamiali o zebraniach policyi, to na zasadzie § 1 ustawy o stowarzyszeniach jest to niepotrzebnem, gdyż ustaw żadnych nie posiadali i składek nie zbierali. Jedno im można zarzucić tylko, to jest to, że czuli się Polakami. Sąd po półtora godzinnych naradach skazał oskarżonych: 1 na miesiąc więzienia, 2 na dwa tygodnie, 3 na jeden tydzień, 4 na pięć dni, 4 na trzy dni i jednego na jeden dzień więzienia; reszta oskarżonych została uwolnioną od winy i kary.

W tym samym prawie czasie, podczas obrad w sejmie pruskim, poruszoną została sprawa polska.

Kanclerz hr. Bülow powiedział, że i rząd bardzo pragnie zakończenia i przezwyciężenia przeciwieństw narodowych w dzielnicach polskich, ale nastąpić to może wtedy, gdy agitacya wielkopolska złoży broń i zrezygnuje z walki, uznawszy dobrodziejstwa państwa pruskiego, ale „dopóki Polacy na nas strzelać będą, dopóty i my odstrzeliwać się będziemy i to z tem obfitszym zapasem amunicyi, im jawniej agitacya wielkopolska okazywać będzie swoje ostateczne cele“. Po nim zabrał głos poseł ks. prałat Jażdżewski. W długiem przemówieniu silnie zaznaczył, że całem staraniem rządu jest wynarodowić Polaków, że rząd chcąc dojść do tego celu popełnia bezprawia, jak wtargnięcia do rodziny (zakaz nauczycielom rozmawiania po polsku w rodzinie) i inne, ale rząd pruski nigdy nie doczeka się tego, aby Polacy posługiwali się wyłącznie językiem niemieckim i że Polacy od praw swoich nie odstąpią, a rząd nie powinien zwalczać szczytnej idei odzyskania niepodległości, bo państwu od idei samej żadne niebezpieczeństwo nie grozi i że sam cesarz, będąc w Poznaniu zagwarantował Polakom poszanowanie ich narodowości i tradycyi, a tymczasom wszystkie rozporządzenia dotyczące Polaków, są sprzeczne z tem oświadczeniem monarszem.

Odpowiedział na tę mowę minister Hammerstein, że rząd pozostanie przy dotychczasowej polityce i stanowczo sprzeciwiać się będzie odbudowaniu Polski, gdyż to jest złączone z rozbiciem się państwa niemieckiego, a zgody z Polakami chcą pod tym warunkiem, że ci czuć się będą zupełnie Prusakami.

Pisząc o sprawach zaboru pruskiego trudno pominąć smutną wiadomość o śmierci jednego z najdzielniejszych bojowników na niwie społecznej i narodowej, patrona Kółek rolniczych, Maksymiliana Jackowskiego. Po długiej i nieustającej pracy dla dobra narodu i ojczyzny mając lat 83 zmarł 15 stycznia w Poznaniu. Cześć Jego pamięci.

**Kupuj u swoich!**

# Kronika.

**Z dniem 1 stycznia b. r. przestało wychodzić socyalistyczne „Prawo ludu“**, przeznaczone na agitacyę między chłopami. Zakończyło marny żywot nie z braku żydowskich pieniędzy, lecz z braku czytelników, którzy kuglarstwom żydowsko-socyalistycznym posłuchu nie dali. Umiał się poznać lud na farbowanych lisach.

**Książki robotnicze.** Z powodu różnorodności postępowania z książkami robotniczemi, które robotnicy wydaleni lub występujący zwykli zostawiać u pracodawców, wydał najwyższy trybunał w tej sprawie swoją opinię na wniosek ministerstwa sprawiedliwości z d. 14 kwietnia 1904 l. 84899. W myśl tej opinii jest pożądanem, aby pracodawcy, nie będąc obowiązani do przechowywania książek służbowych robotników wydalonych lub występujących, składali je zarówno w interesie własnym, jakoteż robotników — w urzędzie gminnym miejscowości, w obrębie której położone jest przedsiębiorstwo, zatrudniające robotnika.

**Gospodarka socyalistów.** Dziwią się ogólnie, dlaczego socyały, krytykujący wszelkie urządzenia, nigdy nie mają szczęścia wedle swoich zasad i pomysłów urządzić jakie przedsiębiorstwo wspólne — gdzie potrzeba uczciwych ludzi i wytrwałej, a spokojnej pracy.

W r. 1891 socyaliści otrzymali na swoją wspólną własność kopalnię w miejscowości Monthieu we Francyi, a do tego kilkadziesiąt tysięcy koron na rozpoczęcie robót i zakupno potrzebnych maszyn. Ale już w r. 1892 robotnicy nie chcieli stanąć do pracy i zmusili zarząd do ustąpienia.

W mieście Albi (także we Francyi), robotnicy opuścili w r. 1897 swoją socyalistyczną hutę szklaną, założoną w jesieni r. 1896 i ogłosili w odezwie światu, że wolą szukać miejsca u właścicieli prywatnych zakładów i fabryk, niż umierać z głodu na własnem socyalistycznem przedsiębiorstwie.

W Ameryce otrzymali znaczną przestrzeń kraju i urządzili gminę socyalistyczną w Topololambo. W pierwszej chwili ochotników było wielu, ale w r. 1897 osada upadła, bo osadnicy pouciekali.

Podobnych zawodów doznali socyaliści w różnych miejscowościach Europy.

Ale pocóż mamy daleko szukać przykładów?! W Krakowie, w spadku po Czerneku, zmarłym kilka lat temu na Zwierzyńcu, otrzymali kamienicę przy ul. Brackiej. Aliści za długi kamienicę na licytacyę wystawić musiano i odtąd wędrują ze swemi manatkami (penatami i larami socyalistycznemi) po całym Krakowie, uszczęśliwiając swym pobytem każdego roku inną ulicę i innego właściciela domu.

Albo do niedawna drukarnia Theodorczuka w Krakowie była w rękach spółki socyalistycznej. Jednak i z drukarnią się nie wiodło — bo odkupił ją p. Ripper i do czasu tylko wygaśnięcia koncesyi firma „Theodorczuk“ widnieje.

Pokazuje się, że umieją oni tylko krytykować, burzyć, ale coś trwałego, rzetelnego, z czegoby prawdziwą korzyść mogli mieć robotnicy, stworzyć nie potrafią, bo ich własne zasady i niezgoda rozsadzają.

Stąd to tłumaczy się wstręt ich do zakładania jakichkolwiek stowarzyszeń, handlowych, wytwórczych, spożywczych, magazynowych, humanitarnych, opartych na podstawach samopomocy. Widzą bowiem we własnem stronnictwie z góry niemożliwość poprawienia bytu robotników tą drogą.

Wolą iść łatwiejszą — polityczną — zdobywania sobie przez uświadomionych towarzyszy już istniejących organizacyj, mandatów i posad naturalnie nie honorowych, ale dobrze płatnych. Gwałtem chcieliby powszechnego głosowania — dlaczego?! Każdy rozumniejszy dośpiewać sobie potrafi.

**Gospodarka socyalistów w Monachium.** Tamtejszą kasą chorych zarządzają socyaliści. Przy zamknięciu rachunków za rok 1903 okazał się olbrzymi niedobór, bo aż 800 tysięcy marek. Na walnem Zgromadzeniu, zwołanem krótko przed Bożem Narodzeniem, powstała na sali tak ogromna wrzawa, że nie można było nic uchwalić i wiec rozwiązano. Tego ogromnego niedoboru sprawcą był tylko socyalistyczny zarząd. Na same pensye panów towarzyszów od czerwonego sztandaru wybrano z kasy w ciągu roku 258 tysięcy marek (ładnie się bawili?!). Na drugiem zaś walnem zgromadzeniu zapadła taka jednogłośnie uchwała: Członkowie zarządu winni byli temu, bo brali, co się dało. Swoich pchali do zarządu, a zdolnych rachmistrzów nie dopuszczali do gospodarki i wszelkie towary brali tylko od socyalistów i za nie drogo przepłacali. Tego jednak nie piszą socyaliści w swych przechwalonych pismach. Baczność więc na nasze kasy chorych, które prawie wszystkie zagarnęli socyaliści i czerpią z nich dobre dochody dla partyjnej swej agitacyi!

**Ile polskich robotników rolnych pracuje w Niemczech?** Izba rolnicza na Pomorze oblicza zagranicznych robotników rolnych na przeszło 300 tysięcy. Z tego na Galicyę przypada 60 tysięcy, a z Królestwa 250 tysięcy. Liczba Słowaków, Niemców węgierskich i Czechów nie przenosi 10 tysięcy.

**Tanie mieszkania dla robotników w Warszawie** urządzone są z wszelkiemi dogodnościami. Jak piszą gazety warszawskie, mają wodociągi, kanalizacyę, usuwanie śmieci sztucznym sposobem. Regulamin zabrania przyjmowania sublokatorów i prania bielizny w lokalach. Mieszkańcy otrzymują kąpiele po kopiejce za bilet. Bezpłatne jest pranie bielizny w mechanicznej pralni, bezpłatna posada stałego lekarza i pomoc felczera. Dzieci uczęszczają do ochrony, a latem do ogrodu. W osobnej sali urządzane są zebrania taneczne, weselne i odczyty. W środkowym gmachu istnieją szkoły dla chłopców i dziewczynek. W razie chorób zaraźliwych są osobne pokoje dla chorych zarażonych. Jedna jednak jest wada urządzenia, że koszta utrzymania domów są tak wielkie, iż mieszkanie, za które mieszkańcy płacą 6 rubli, kosztuje zakład 10 rubli. Niedobór znaczny pokrywać muszą dobrowolne ofiary i datki, które z początku jeszcze płyną, ale pytanie, czy w przyszłości potrafią pokryć całkowity niedobór.

**Baczność robotnicy udający się do Niemiec i do Ameryki za pracą.** Rok 1905 jest bardzo ważnym zwrotem ku uregulowaniu emigracyi tymczasowej. Dotąd skazani byli robotnicy na wiele przykrości i zawodów ze strony niesumiennych agitatorów i pośredników. Chcąc koniec temu wyzyskowi ludu biednego położyć, otwarto

w Oświęcimiu z początkiem r. 1905, za staraniem Związku katolicko-społecznego i ks. posła Wesolińskiego, redaktora „Gazety niedzielnej“, bardzo ważne biuro, podejmujące się dostarczenia pracy robotnikom, udającym się w obce kraje. Biuro to znajduje się zaraz przy dworcu kolejowym, tam, gdzie hotel zatorski. Zupełnie bezpłatnie udziela się wszelkich informacyj, potrzebującym pomocy. Nadto przy tem biurze jest zajazd, umyślnie przeznaczony na noclegi robotników, aby mogli za bardzo skromną opłatą mieć wygodę w przejeździe. Do pomocy tego biura są zorganizowane po całym kraju osobne biura powiatowe, do których wszyscy, pragnący uniknąć oszustw, udawać się powinni.

Witamy to zaprowadzenie z prawdziwą radością, bo najpierw długo trzeba było czekać, zanim się tą sprawą piekącą za przykładem stowarzyszeń niemieckich św. Rafała ktoś nie zajmie. (Związek katolicko-społeczny dopiero od r. 1904 istnieje, członkiem może być każdy katolik składający 1 kor. rocznie. Ofiarę na cele katolicko-robotnicze posyłać należy pod adresem: ks. Wesoliński, poseł we Lwowie). Przykro nam tylko, że dla dobra robotników i ludu wiejskiego gazety codzienne, jak i ludowe wcale nie pospieszyły z informacyami. A przecież to ważniejsze od wodnistych telegramów z wojny japońskiej, lub polityki wielko-światowej.

**Broń się przed wyzyskiem!**

# Nowy projekt reformy ubezpieczenia robotniczego.

Jedną z najważniejszych i najdonioślejszych w chwili obecnej spraw dla robotników jest projekt ustawy o ubezpieczeniach, przedłożony pod koniec roku ubiegłego w parlamencie. Oczywiście projekt ten z powodu strasznie rozwichrzonych stosunków parlamentarnych nie prędko przyjdzie pod obrady, ale sama myśl reformy ubezpieczenia robotniczego jest tak ważną, a zabezpieczenie robotników na starość sprawą tak gwałtownie naglącą — rzeczy te bowiem przedewszystkiem projekt porusza — że wypada nam nad nim bliżej się zastanowić.

Naprzód przytoczymy w głównych zarysach treść nowej ustawy. Projekt obejmuje trzy działy ubezpieczeń robotniczych:

1) ubezpieczenie od choroby,

2) ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy,

3) ubezpieczenie od wypadków.

Ale nie wszyscy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Kto na mocy kontraktu robotniczego lub służbowego, lub jako uczeń pracuje za wynagrodzeniem, zobowiązany jest ubezpieczyć się od choroby i na wypadek niezdolności do pracy. Wolnymi zaś od obowiązkowego ubezpieczenia są:

1) osoby pobierające pensyę miesięczną ponad 200 koron, albo roczną ponad 2400 koron,

2) osoby pracujące nie dłużej nad trzy dni z rzędu u tego samego chlebodawcy,

3) osoby zatrudnione w gospodarstwach rolnych i leśnych, nie podlegające postanowieniom ordynacyi wyborczej,

4) osoby zatrudnione ubocznie tylko jakąś pracą, która za główny zawód obrana pociągałaby za sobą obowiązek ubezpieczenia,

5) osoby zatrudnione przy żegludze i rybołostwie, dla których osobna będzie wydana ustawa w tym kierunku.

Wykluczone natomiast od ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy są osoby, które na mocy osobnej ustawy mają prawo do pobierania pensyi, dalej osoby poniżej 16 i powyżej 60 lat, oraz osoby, nie pobierające wynagrodzenia w gotówce. Nadto wykluczeni są od ubezpieczenia już niezdolni do pracy (inwalidzi), oraz osoby, które skądinąd pobierają pensyę w wysokości 2-giej klasyw skali zarobków podstawowych.

Obowiązek ubezpieczenia od wypadków rozciąga się według projektu na osoby, objęte dotychczasową ustawą, wyjąwszy robotników zatrudnionych w rolniczych i lasowych przedsiębiorstwach maszynowych.

### Ubezpieczenie drobnych przemysłowców.

Uprawnione do ubezpieczenia się na starość i na wypadek niezdolności do pracy są nadto osoby samodzielne, które z reguły żadnego, albo nie więcej jak dwu robotników zatrudniają.

Nadto „osoby pracujące u siebie dla jednego lub kilku przedsiębiorców, dalej osoby, które bez zawarcia pewnego stosunku roboczego wynajmują swą siłę roboczą rozmaitym chlebodawcom, oraz przemysłowcy drobni, którzy wyroby przemysłowe wyłącznie albo przeważnie wykonują na rachunek innych przedsiębiorców lub je przerabiają“. Dopuszcza ich się atoli do ubezpieczenia tylko pod warunkiem, jeżeli jeszcze nie ukończyły 35 roku życia i jeżeli ich dochód roczny nie wynosi więcej jak 3600 koron.

### Wysokość zapomóg.

Teraz jaka jest wysokość zapomóg przy ubezpieczeniu chorych, inwalidów i od wypadków według nowego projektu?

Za jednolitą podstawę wymiaru przyjęto następujący klasowy system zarobków:

| klasa | Zarobek dzienny kor. | tygodniowy kor. | miesięczny kor. |
|---|---|---|---|
| I. | do 0·80 | do 4·80 | do 20 |
| II. | 0·80—1·60 | 4·80— 9·60 | 20— 40 |
| III. | 1·60—2·40 | 9·60—14·40 | 40— 60 |
| IV. | 2·40—4·00 | 14·00—24·00 | 60—100 |
| V. | 4·00—6·00 | 24·00—36·00 | 100—150 |
| VI. | ponad 6·00 | ponad 36·00 | ponad 150 |

Tantiemy i wynagrodzenia w naturze wliczane są do zarobków.

### Obowiązek zgłaszania

robotników do ubezpieczenia ciąży na przedsiębiorcach, którzy każdą pod ubezpieczenie podpadającą osobę mają zgłosić najpóźniej w sobotę każdego tygodnia, w ciągu którego praca się rozpoczęła, oraz donieść, gdy wygasł obowiązek ubezpieczenia. To samo odnosi się do zmian co do wysokości płacy, aby ubezpieczenie odpowiadało danej klasie zarobku.

Na podstawie tych zgłoszeń mają kasy chorych obowiązek również utrzymywać ewidencyę członków co do ubezpieczenia od wypadków i ubezpieczenia inwalidów.

### Ubezpieczenie chorych

rozpada się na dwa działy: na częściowo ubezpieczonych i na członków, którzy w zupełności korzystają z wszystkich praw. Kto należy do częściowo ubezpieczonych? Osoby nie pobierające wynagrodzenia pieniężnego, dalej uczniowie, wolontaryusze, praktykanci i ci, którzy z powodu nieukończonego jeszcze wykształcenia fachowego pobierają niskie płace, wreszcie osoby podpadające ordynacyi służbowej.

### Jakie prawa mają ubezpieczeni?

Częściowo ubezpieczeni mają prawo tylko do opieki lekarskiej, do lekarstw i do kwoty pogrzebowej. Ubezpieczeni zaś pierwszej klasy, którzy w zupełności korzystają z wszystkich praw, otrzymają nadto stosownie do zarobku klasowego dziennego zasiłku w ciągu choroby:

| | | |
|---|---|---|
| w I. klasie | 40 hal. | |
| „ II. „ | 80 „ | |
| „ III. „ | 120 „ | |
| „ IV. „ | 200 „ | |
| „ V. „ | 300 „ | |
| „ VI. „ | 400 „ | |

Kasa chorych ma w ciągu trwania choroby, najdłużej przez rok cały począwszy od początku choroby, tygodniowo wypłacać zasiłki, również i wtedy, gdy choroba jest wynikiem nieszczęśliwego wypadku.

### Jakie kasy są uprawnione do ubezpieczenia i jaka ich organizacya?

Ubezpieczać się można w kasach okręgowych, fabrycznych, górniczych, w kasach stowarzyszeń przemysłowych i w kasach związkowych. Dołączono wszelako warunek, że kasy okręgowe mają conajmniej po 1000 liczyć, inne zaś kasy conajmniej po 500 członków. W razie zaś braku wymaganej liczby członków kasy mają być rozwiązane.

Kierownictwo kasy chorych ma spoczywać w ręku wydziału, składającego się z połowy przedstawicieli robotników i połowy przedsiębiorców. Fachowe zaś kierownictwo ma być w ręku urzędnika, mianowanego przez rząd.

Wkładki tygodniowe nie mają być większe od połowy dziennego zasiłku w czasie choroby. Płacić zaś je mają i przedsiębiorcy, na równi z robotnikami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Kochaj Ojczyznę i pamiętaj zawsze, żeś Polakiem!**

# KORESPONDENCYE.

*Cięcina w styczniu 1905 r.*

Sprawozdanie z działalności katol. Stowarzyszenia robotniczego „Przyjaźń“ w Cięcinie.

Katolickie Stowarzyszenie „Przyjaźń“ w Cięcinie, pod wezwaniem św. Józefa, zostało założone dnia 2-go marca 1904 roku. — Dnia 30-go maja dokonano wyboru Wydziału, w skład którego jako prezes wszedł ks. Teofil Papesch, miejscowy wikaryusz, a zarazem założyciel tego Stowarzyszenia i pięciu innych członków. Obecnie Stowarzyszenie liczy 132 członków zwyczajnych a 1 honorowy. Dochód wynosił 1.169 kor. 29 hal. Rozchód zaś 1.037 kor. 90 hal. W kasie pozostaje w dniu dzisiejszym 131 kor. 39 hal. Na dochód składają się wpisowe członków w kwocie 1 kor., wkładki miesięczne członków 20 hal., dochód z dwóch przedstawień amatorskich: „Jasełek“ i „Emigracyi chłopskiej“ urządzonych przez Stowarzyszenie i dochód z bufetu. Biblioteka liczy 116 dzieł w 147 tomach, z której korzystało 104 członków. Dotąd wypożyczono 690 książek. Książki w części były zakupione, w części otrzymało Stowarzyszenie w podarunku. Czasopisma w tym roku prenumerowano następujące: *Misye Katolickie, Nowy Dzwo-*

*nek i Ojczyznę*. Na rok przyszły uchwaliło Walne Zgromadzenie zaprenumerować; *Misye Katolickie*, *Gazetę niedzielną*, *Ojczyznę* i mający wychodzić w Krakowie *Postęp*.

Dnia 20, 21, 22 i 23 marca 1904 urządził ks. Prezes dla członków Stowarzyszenia Rekollekcye. W dni te odbywała się od godziny 7 do 8 wieczorem nauka rekollekcyjna. Dnia 24 marca przystąpili wszyscy członkowie do spowiedzi św., zaś dnia 25 do wspólnej Komunii świętej. Zachowanie się członków podczas tych duchownych ćwiczeń, które za pozwoleniem miejscowego Księdza Proboszcza odbywały się w kościele parafialnym, było pod każym względem wzorowe.

Dnia 1 maja 1904 obchodziło Stowarzyszenie pamiątkową uroczystość „Trzeciego Maja“ na którą złożyło się: Odczyt okolicznościowy i śpiew pieśni patryotycznych. Zgromadzonym odczytywał ks. Prezes co niedzielę ustęp z historyi Polskiej.

Dnia 12 czerwca Stowarzyszenie urządziło wspólną wycieczkę.

Dnia 10 lipca nastąpiło uroczyste otwarcie lokalu Stowarzyszenia i tegoż poświęcenie, którego dokonał miejscowy ks. Proboszcz. W uroczystości tej brało udział Kat. Stow. „Przyjaźni“ ze Żywca przez wysłanie pięciu delegatów.

Stowarzyszenie urządzało po trzykroć przedstawienie amatorskie, odgrywając z bardzo wielkiem powodzeniem: „Emigracyę chłopską“ Anczyca, które powtórzono na zaproszenie w sali Sokoła w Żywcu, na rzecz tegoż Stowarzyszenia.

Dnia 30 sierpnia zaszczycił swą obecnością Stowarzyszenie Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Anatol Nowak, Sufragan Krakowski, z okazyi wizyty kanonicznej parafii Cięcina. Chór Stowarzyszenia tak w kościele jak i w lokalu przyjmował Najdostojniejszego Gościa odśpiewaniem stosownych pieśni. Ksiądz Biskup po udzieleniu swego arcypasterskiego błogosławieństwa, wpisał się do księgi pamiątkowej.

Dnia 20 listopada przybył do Stowarzyszenia Przewielebny Ks. Andrzej Mytkowicz Kurator Krakowskiego Związku Stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych, który w pięknem i z mocą wypowiedzianem przemówieniu wykazał potrzebę organizacyi katol. rzemieślniczo-robotniczych, a zarazem zawiadomił zebranych, że dnia 27 i 28 listopada odbędzie się w Krakowie zjazd delegatów Stowarzyszeń katolickich z okręgu Krakowskiego, na który i nasze Stowarzyszenie uchwaliło wysłać ks. Prezesa Teofila Papescha i pana Karola Kreśtiana sekretarza.

Dnia 8 grudnia odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia, sprawionego za 280 kor. Koszta pokryto z dobrowolnych składek członków i inteligencyi miejscowej. Ponieważ sztandar ten sprawiono z okazyi zakończenia Jubileuszu Maryańskiego, przeto na jednej stronie widnieje obraz Matki Najświętrzej Niepokalanie poczętej, na drugiej Św. Józefa, patrona Stowarzyszenia. Za grot służy orzeł Polski z rozpostartemi skrzydłami.

Obecnie Stowarzyszenie urządza przedstawienie „Jasełek“ układu ks. J. Łabaja.

Dnia 31 grudnia 1904 odbył się wspólny opłatek dla członków.

W czasie zimowym co niedzielę odbywają się odczyty z historyi Polskiej w dalszym ciągu, jakoteż z historyi kościelnej. Odczytaną też zostanie w całości książeczka P. Ciompy p. t. „Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych“.

Uchwalono też na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, by zorganizować w lokalu Stowarzyszenia w ciągu nadchodzącego karnawału kilka zabaw dla członków.

Również członkowie będą się przygotowywać do nowego przedstawienia amatorskiego, jest bowiem zamiar odegrania w najbliższym czasie „Wesele Krakowskie“ czyli „Wiesława“.

Walne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 29 stycznia b. r., na które wyczekujemy przybycia delegata krakowkiego Związku. *Zarząd.*

*Kraków, d. 24 stycznia 1904.*

**Ze Stowarzyszenia katolickich czeladników „Praca“.** Przyjemnem nam donieść Szanownej Redakcyi, co słychać w naszem Stowarzyszeniu — zwłaszcza, że możemy podzielić się pomyślnemi wiadomościami. Nie dzisiejsi wprawdzie jesteśmy. Katol. Stowarzyszenie „Praca“ znane jest dobrze w Krakowie z działalności swojej, zawsze ruchliwe, a trzymające wysoko i godnie katolicki sztandar, jaki sobie obrało. Ale jak w ogóle wszystkie katolickie stowarzyszenia w Krakowie w ostatnich czasach chylić się poczęły ku upadkowi, temu samemu losowi ulegać zaczęło i nasze Stowarzyszenie.

Dziś jednak podnosimy się na duchu. Dzięki zabiegom i staraniom naszego krakowskiego Związku katol. Stowarzyszeń, postanowiliśmy zreorganizować nasze Stowarzyszenie, wprowadzić nowe siły, rozszerzyć program naszego działania, wejść na więcej praktyczne tory, by skupić całą katolicką czeladź rzemieślniczą pod jednym sztandarem. Rozpoczęliśmy robić nasze starania w dzień N. P. Maryi 8 grudnia 1904. Początek był skromny. Zebrało nas się tylko czterech. W dziesięć dni potem zebrało nas się już 19-tu, sama młodzież czeladnicza — i wszyscy jednogłośnie postanowili złączyć się w Stowarzyszenie czeladników. By zaś nowego stowarzyszenia nie zakładać, postanowiono podjąć się pracy wspólnie ze Stowarzyszeniem rękodzielniczej młodzieży „Praca“.

Dla porozumienia się wzajemnego, wyznaczono dzień Nowego Roku. Przybyło w tym dniu już przeszło 50. Przemawiali za połączeniem się ze Stowarzyszeniem „Praca“ ks. Makowski, Zgórniak, czel. krawiecki, ks. Mytkowicz, p. Baran i inni. Wybrano więc komitet, który miał się zająć zmianą statutu Stowarzyszenia „Pracy“. W niedzielę zaś 22 b. m. rozpoczęły się obrady nad zmienionym statutem. I w tym dniu także zgromadziło się w Domu Robotniczym do 60 czeladników. Słychać było żądania zakładania kółek zawodowych, oznaczono wysokość wkładek, określono cel i zadanie stowarzyszenia, zabierano głos co chwila — tak, że obrady nie doszły do końca i postanowiono jeszcze w następną niedzielę 29 b. m. przystąpić do urządzenia Walnego Zgromadzenia i ostatecznego uregulowania Stowarzyszenia. Z dotychczasowego zaś zainteresowania sie Stowarzyszeniem między młodzieżą czeladniczą, spodziewać się należy pomyślnego jego rozwoju, a poparcia tak ze strony panów majstrów, jak i miejscowej inteligencyi. Daj Boże!

*Przemyśl, 22 stycznia 1905.*

Dziś właśnie rozeszło się w Przemyślu nieco egzemplarzy prospektu na wydawanie dwutygodnika *Postęp*.

Dowiedzieliśmy się zaś z niego, że Szanowna Redakcya chętnie przyjmuje wszelkie korespondencye z prowincyi, pospieszam na razie zdać małe sprawozdanie z dzisiejszego odbytego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki.

Nasze Towarzystwo jest stowarzyszeniem młodzieży rękodzielniczej, zawiązanem przed 5-ciu laty i pomimo różnych trudności rozwija się trwale i poważnie. Duszą tego Towarzystwa jest zacny i ogólnie szanowany ks. dr. Stefan Momidłowski. Pod jego też przewodnictwem odbyło się dziś doroczne Walne Zgromadzenie w obecności 38 członków. Z przedstawionego sprawozdania podaję tylko najważniejsze, a mianowicie:

Dochody kasy w ciągu roku wynosiły 3.283 kor. 81 hal. Rozchody zaś 2.842 kor. 16 hal. Pozostało więc w kasie 441 kor. 65 hal. gotówki. W ciągu roku odbyło się: w styczniu wspólny opłatek, odegrano w roku ubiegłym 14 przedstawień amatorskich, w kwietniu urządzono wspólne święcone, w maju było nabożeństwo dziękczynne za nadanie konstytucyi, w sierpniu urządzono festyn połączony z loteryą fantową, w październiku odbyło się żałobne nabożeństwo za ś. p. T. Kościuszkę, zakończono uroczystość wieczorkiem, w grudniu urządzono uroczysty wieczorek ku czci Niepokalanej.

Do biblioteki składającej się w 1903 r. 477 tomów przybyło 101 tomów. Członkowie przeczytali w bieżącym roku 886 tomów. Dekoracye, szafa na książki, zegar i inwentarz przedstawia obecnie wartość 2.423 kor. 30 hal. Wartość garderoby wynosi 1.058 kor. 95 hal.

Po przemówieniu Księdza Doktora na wniosek p. Stapnickiego, udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutoryum. Następnie wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: Prezes: Ks. Dr. Momidłowski, Zastępca: Gustaw Decowski, Wydziałowi: Bronisław Czyński, Juliusz Czinnar, Karol Janicki, Stanisław Janiec, Jan Łazor, Apolinary Migiel, Adolf Śniatyński, Władysław Stapnicki, Władysław Wiech, Wincenty Zagórski. Do komisyi szkontrujacej: Karol Górniak, Hipolit Herwy.

Zaznaczyć w końcu należy, że Towarzystwo ma stałą podstawę bytu i w Przemyślu praca jego wydała obfite owoce. Garnie się młódź rzemieślnicza pod sztandar Boga Rodzicy i pod światłem kierownictwem Ks. Dra Momidłowskiego wszczepia zasady czyste i szlachetne dla dobra Ojczyzny naszej. *Żuk.*

**Jaworzno.** W niedzielę dnia 22 b. m. odegraliśmy w naszej „Przyjaźni“ *Jasełka* układu X. Walczyńskiego i X. Jarego przy licznym udziale publiczności. W tym samym dniu dawano także przedstawienie amatorskie w kasynie urzędniczem, jednak „Jasełka“ cieszyły się daleko większem powodzeniem, niż amatorski teatr. Sprawozdanie z działalności rocznej naszego stowarzyszenia przeszlemy wkrótce Szanownej Redakcyi z prośbą o jego umieszczenie. *Wasz.*

# Na posterunku.

**Na czyim kto wózku jedzie tego piosnkę śpiewa.** Na jakim wózku jedzie *Naprzód*, zaglądnijmy do jego przepaścistych wnętrzności z dn. 12 stycznia 1905 pod tyt.: „Sprawa śmierci Syvetona“. Po długich karkołomnych wywodach znajdujemy ustęp: „W ten sposób legenda zabójstwa politycznego została ostatecznie rozwiana i ustąpiła miejsca zwykłej historyi dramatu rodzinnego“. — Naturalnie!... Ale co powie na to wcale nie parweniuszowski staruszek *Czas* również z dn. 12 stycznia 1905. O ironio losu, w jego arystokratycznych pludrach p. t.: „Tajemnica Syvetonów“ spotykamy takie zakończenie: „Obecnie oświadczam, że samobójstwo jest niemożliwe i stanowczo utwierdzam się w tem zdaniu“. Sapristi... — To ci sęk! teraz nie wiem komu wierzyć, czy *Naprzodowi* — czy *Czasowi!* Pierwszy Syvetona uśmiercił przez samobójstwo — a drugi przez morderstwo polityczne. Aby z tej kabały wyrobić sobie jakie takie własne przekonanie, posłuchajmy trochę

przydłuższej historyi. Ten pokutujący na szpaltach dziennikarskich Syveton był sobie zwykłym — nie śmiertelnikiem, ale posłem francuskim. W Paryżu w czasie zgromadzenia posłów — nieszczęśliwy ten Syveton wypoliczkował samego ministra wojny André. Za co? Zkądże mu taka szewska pasya przyszła. — Oto za pośrednictwem sekretarza masonów Bidegain dostał on w swe ręce tajne papiery, z których się dowiedział, że ten minister wojny André był sobie zwyczajnym patronem szpiclów.

Ale to był osobny rodzaj szpiclów masońskich. Mieli oni zadanie donosić do komendy każdego oficera, któryby miał śmiałość być praktykującym katolikiem. Za karę — przy awansach był stale pomijany, a nawet na szykany wystawiony.

Rzemiosło szpiclowskie popierane przez loże masońskie kwitło w najlepsze. Armia francuska zdemoralizowaną została. Stronnictwa nie będące na usługach masońsko-żydowskich ujęły się za podeptaną godnością armii — i oficerów. Przyszło do strasznego skandalu. Dzienniki masońsko-żydowsko-socyalistyczne wrzały chęcią odwetu. I stało się, że zanim Syveton mógł być pociągniętym do odpowiedzialności przed kratki sądowe za samowolne znieważenie ministra André — na krótkiem toporzysku — rachunek z nim zrobiono. Rano w mieszkaniu jego własnem znaleziono trupa Syvetona. — Ale i owego nieostrożnego sekretarza Bidegain dosięgły zbiry masońskie. Ratował się ucieczką — w Kairze wytropiony — w gwałtowny sposób pozbawiony został życia.

Dzienniki nie zaprzedane klice masońskiej podniosły alarm, że Syveton padł ofiarą zemsty swych przeciwników. Zaś cała czereda przekupnych gazet żydowsko-masońskich wymyśliła legendę — bajkę o samobójstwie Syvetona z powodu dramatu rodzinnego. Do wtóru uderzyły umówione na to hasło pismaki, oddane całą duszą sprawie „mafii“ masońskiej, wedle zasady „świat chce być oszukiwanym — a więc się go też oszukuje“. Dobrej głowie dość na słowie.

**Bankrutują kasy chorych** tylko nie w Krakowie, wedle reklamy czerwonej. Z okazyi utworzenia osobnej kasy chorych dla kupców i ich pomocników handlowych w Krakowie — rozdziera z rozpaczy swe purpurą przesiąkłe szaty „interesowany“. Źle się dzieje! 600 pomocników handlowych, to ubytek nie lada. Co za tem idzie, posada niejednego urzędnika zachwiana. Fundusz agitacyjny nie wystarczy na zaspokojenie już i tak zgłodniałych „zaufanych mężów“. — Prawda, można jeszcze dziurę załatać. Rozwódka — kasa chorych dla czeladników krawieckich musi być odszkodowaniem. Nuże więc do roboty! W każdym razie dobry węch mają chrześcijańscy kupcy, że nie chcą składać grosza swego do kas socyalistycznych, choćby one nawet miejskiemi się zwały. W tem państwte duńskiem — chciałem powiedzieć socyalistycznem — coś grubo psuć się poczyna harmonia, opiewana szumnie, ale na rachunek przyszłego raju socyalistycznego. Naprzód wystawia się bardzo liche świadectwo innych miejscowości kasom, o których wiadomo, że się przeważnie w rękach godnych socyałów znajdują. A potem, potem szewcy, krawcy, stolarze i różnej branży robotnicy, z wyjątkiem macherów — wciągnięci w ryzy kasy chorych, nie bardzo sobie chwalą rządy ichmościnków żydowsko-socyalistycznych. Mnie się zdawało, że w czerwonym światku wszystko bez skazy, jeno godne pochwały! Aż tu wychodzi szydło z worka... Łatwo krytykować, ale trudno rządzić — budować. Abym jednak nie był posądzony o stronniczość, odwołuję się do powszechnego głosowania wszystkich uczciwych „towarzyszów wyznania katolickiego“. Czyż to nie jest wójtowi i całej gromadzie wiadomem, że żydkowie, dlatego, że są wyznania starozakonnego, no i zapewne, że chodzić za sobą umieją lepiej, są obsługiwani przez te zbawcze kasy chorych. Do kąpiel — na wody mineralne, na lepsze utrzymanie itp. wygódki czeladnikom katolickim pozwolić nie można. Żydzi zawsze górą.

Przyjdzie czas, że o tych rządach coś więcej pomówić będziemy mogli — czeladnicy katoliccy żądają na równi z żydami lepszej obsługi.

Jak równość, to równość,
Nie w gębie, ale w czynach!

*Wicek Nie-socyalik.*

## Kalendarzyk zebrań.

W niedzielę dnia 29 stycznia: Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia czeladników „Praca“ w Przyjaźni krakowskiej.

W niedzielę dnia 29 stycznia: Walne Zgromadzenie „Przyjaźni“ w Cięcinie.

We środę dnia 1 lutego: posiedzenie komitetu wykładowego.

W piątek dnia 3 lutego: Zebranie Wydziału Stowarzyszenia certyfikatystów pocztowych u pana ekspedyenta poczt. Kapuściarza, Stradom l. 8 o godz. 7 wieczór.

We środę dnia 7 lutego: posiedzenie komitetu wykładowego.

## Od Redakcyi.

Zawiadamiamy naszych czytelników, że biuro redakcyi i administracyi otwarte jest **codziennie od 4—8 popołudniu.**

**Prosimy bardzo o rychłe nadsyłanie zgłoszeń na prenumeratę celem uregulowania dalszego nakładu.**

Redakcya prowadzi także **bezpłatne biuro porady prawnej.** Odpowiedź w tej sprawie umieszczać będzie albo w piśmie, albo zgłaszać się można do redakcyi codziennie od 7—8 wieczór. Porady udziela się przedewszystkiem członkom Stowarzyszeń katolickich, należących do Związku krakowskiego.

Prosimy również ludzi, zajmujących się sprawami robotników i rzemieślników, o **nadsyłanie korespondencyi i uwag,** które chętnie umieszczać będziemy. **Przedewszystkiem zwracamy się o to do robotników i rzemieślników.**



**Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn.** Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarz. A. Szyjewskiego. **Odp. redaktor: Władysław Horowicz.**